Nr. 22. Kraków, Sobota 28. Maja 1898. **Rok III.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.

Wydawnictwo.

Propozycya do Zarządu stronnictwa socyalistycznego w Galicyi.

Tyle lat istnieje już wasza organizacya, a dla robotnika nie zrobiliście nic! Nakładacie na niego podatki, a owocem całej działalności chyba długi szereg publicznych burd, z których skutek zawsze ten sam: sińce, rany, więzienie, głód w rodzinie aresztowanego. Ażeby pokryć tę próżnię, radzicie sobie w dowcipny sposób: Oto co tylko władze zrobią dobrego dla robotników, zaraz piszecie, że to się stało na wasze staranie. W rzeczywistości władze zupełnie z wami się nie liczą, a korzystne dla robotnika ustawy zapadają dzięki usilności posłów i osób wpływowych, które z całego serca sprzyjają robotnikowi, ale też *z całego serca nienawidzą socyalizmu.* Gdyby nie katolicki i narodowy ruch robotniczy, robotnik nie dostałby w ogóle nic. Gdyby wszyscy robotnicy należeli do waszej organizacyi, natenczas robotnik a socyalista znaczyłoby to samo, a w takim razie rząd, parlament, sejmy, wszystkie władze, wszyscy obywatele mający jakikolwiek wpływ i znaczenie, *musieliby wystąpić przeciw robotnikom* przez niechęć do socyalizmu. Szczęściem dla robotnika, cząstka tylko zbałamuconego ludu jest po waszej stronie, a dzięki organizacyom wam przeciwnym, ludzie widzą, że **sprawa robotnicza a socyalizm to wcale nie to samo.** Można nienawidzieć socyalizm, tj. bezwyznaniowość, wolną miłość, komunizm i rewolucyę, a swoją drogą być przyjacielem pracującego ludu. Wy temu ludowi przysparzacie tylko wrogów, — przyjaciół wytwarzamy mu tylko my! Dzięki nam, opinia publiczna w Galicyi zaczyna przezierać i nie odwraca się od ruchu robotniczego, jak od trądu; a czyż nie tak było, póki tylko wy byliście zorganizowani? Dzięki nam, naród cały pragnie powitać w robotniku brata, podczas gdy do niedawna z waszej winy widział w nim tylko wroga czyhającego na zgubę narodowych ideałów, wyrzutka cieszącego się z niedoli Ojczyzny.

Obojętna wam religia i ojczyzna; alež *może wam przynajmniej nie obojętny polski robotnik?* Powiadacie, że dla niego chcecie pracować! My tego samego pragniemy. Jeżeli wasze zapewniania są szczere, w takim razie mamy przed sobą — wspólny grunt do pracy, troskę o dobro ludu, a mianowicie o jego *materyalne powodzenie.*

Wiadomo wam zapewne, że *przynajmniej połowa galicyjskiej biedy pochodzi z żydów.* Pan Ignacy Daszyński — jak mówią — skończył gimnazyum, ma maturę a nawet widział uniwersytet; a chociaż egzaminów nie pozdawał, wystarcza mu tych szkół na tyle, żeby wiedzieć, że między żydowskiem osiedleniem a nędzą i brakiem oświaty zachodzi prosty stosunek. Wobec tego **dziwna to zaiste rzecz,** że p. Daszyński, ten sam, który pragnie podnieść dobrobyt ludu, *tak serdecznie z żydami się brata!* Daje to powód do rozmaitych podejrzywań. Wygląda to tak, jakoby sprawa robotnicza była tylko na nibyto, na pozór, a jakoby celem socyalizmu było **rozbicie do reszty chrześcijańskiego społeczeństwa.** Wygląda to, jakoby Zarząd galicyjskiego stronnictwa socyalistycznego był żydowską agencyą i pod płaszczykiem hałaśliwych wrzasków o robotnika, knuł brzydką robotę przeciw chrześcijańskiemu ludowi.

Takie nieuniknione podejrzenia nasuwają się każdemu myślącemu człowiekowi i sprawiają, że całe społeczeństwo niechętne jest robotnikom zebranym pod czerwonym sztandarem. I my z tego powodu musimy prowadzić z wami walkę.

A jednak *bardzobyśmy się cieszyli,* gdybyście coś zdziałali dla *materyalnego dobra robotnika,* bo **to** i naszym jest celem. Pod **tym** względem gotowibyśmy zawrzeć rozejm, ażeby *przyspieszyć* załatwienie kilku pilnych spraw czysto robotniczych.

Propozycya wychodzi od nas, *żeby publicznie okazać, że nam chodzi nie o siebie lecz o robotników.* Pracy socyalistów na korzyść robotnika nietylko nie chcemy przeszkodzić, ale owszem jesteśmy gotowi każdej chwili pomóc, jak to *już tyle razy* w „Grzmocie" pisaliśmy. Nie o robotnika bowiem z wami walczymy, ale o bezwyznaniowość, wolną miłość i komunizm. Chcemy to udowodnić publicznie, wobec wszystkich socyalistów, żeby widzieli, że piszemy prawdę!

Proponujemy tedy na pewien czas *zawieszenie broni.* Niech ustanie zwalczanie się wzajemne dwóch organizacyi robotniczych! Będziemy przez ten czas dbać tylko o materyalne dobro *wszystkich* robotników, a wszakżeż to ma być gruntem wspólnym! *Żądamy tylko jednego warunku:* **żebyście zerwali wasz sojusz z żydowstwem.**

No! przecież waszym sercom bliższy katolicki robotnik od żyda!

Proponujemy wam przeto:

1) żebyście ze socyalistycznych stowarzyszeń wykluczyli żydów.

2) żebyście nie utrzymywali żadnych związków z żydami socyalistami, ani do nich nie chodzili po radę.

3) żebyście od żydów nie brali pieniędzy ani dla siebie, ani na agitacyę.

4) żebyście nie mieli agitatorów z pośród żydów.

5) żeby wasi posłowie, pp. Daszyński i Kozakiewicz oświadczyli na publicznem zebraniu socyalistycznem, że nie będą odtąd przyjmować żadnych rozkazów, ani poleceń od międzynarodowych żydowskich agitatorów, i że w sprawach publicznych nie będą się naradzać z żydami.

6) żeby Zarząd waszej partyi publicznie oświadczył, że odtąd nie przyjmie ani grosza pochodzącego ze źródeł żydowskich.

7) żebyście nam nie przeszkadzali w naszej agitacyi antysemickiej.

Wszystkie te siedm warunków nie mają w sobie nic a nic takiego, coby wam przeszkadzało pozostać nadal socyalistami. Powinniście nam być wdzięczni za sposobność do okazania, że socyalizm nie jest żydowską spekulacyą obliczoną na ciemny tłum, nie umiejący odróżnić mosiądzu od złota.

Jeżeli wam nie o siebie chodzi, lecz o robotnika, przyjmiecie naszą propozycyę. To przecież nie ulega wątpliwości, że na takiem zawieszeniu broni zyskałaby sprawa robotnicza!

Robotnicy socyaliści!

My jesteśmy także za wolnością przekonań. Wolno każdemu być socyalistą i trudno Wam brać za złe, żeście się dali zbałamucić; wyznajwajcie swoje poglądy z taką samą otwartością, jak my nasze głosimy zasady. Wolność dla wszystkich! My nigdy nie plwaliśmy na Was, jak to zwykł robić „Naprzód" na „Przyjaźniaków". Kto szczerze, z przekonania swojego *sumienia* wyznaje socyalizm, tego my szanujemy. Łajdak ten, kto w sprawie publicznej inaczej myśli, a inaczej mówi! Skoro Wam czerwony sztandar zdaje się być lepszy, trzymajcież go się i daj Boże, żeby Wam się na co przydał do poprawy bytu *Waszego — ale nie żydowskiego!* Jeżeli chcecie, żeby ludzie szanowali czerwony sztandar, postarajcież się, żeby wróble na dachu nie świergotały, że ten sztandar śmierdzi czosnkiem i cebulą! Bądźcież sobie socyalistami, skoro chcecie, ale nie bądźcie pomocnikami żydowstwa, nie zwalajcie na kraj biedny i lud ubogi jeszcze więcej tej najcięższej plagi. Zażądajcie od Waszych przywódców, żeby zerwali z żydostwem! Chyba przecież Wy nie chcecie, żeby socyalizm był żydowską spekulacyą? Prawdopodobnie u Was panuje taka sama jednomyślność zapatrywań co do żydów, jak i u nas?

Jeżeli zaś są między Wami tacy, którzy życzą żydom panowania nad biednym ludem, oddzielcież ich od siebie, a sami oddzielcie się od nich. Niech będzie jawne, między Wami, który socyalista jest za żydostwem, a który jest przeciw żydostwu!

Robotnicy socyaliści! Spierajmy się o to, o co się spierać warto, spierajmy się o zniesienie lub zachowanie prywatnej własności, ale nie spierajmy się o żydów, lecz przeciw ich wyzyskowi brońmy się raczej wspólnemi siłami! Gdy nam się uda ograniczyć ten wyzysk, będzie lepiej i katolickiemu robotnikowi, i socyalistycznemu!

Gdyby jednak między Wami nie odezwał się punkt honoru, żeby z czerwonego sztandaru zrzucić czosnek i cebulę — ha! natenczas... wybaczcie, ale **cały ten Wasz socyalizm trzeba uważać za żydowskie kuglarstwo,** a Was propagatorów żydowskiego Królestwa w Galicyi.

Co my myślimy o żydach, to wiecie dobrze; niechże i my mamy sposobność dowiedzieć się, *co Wy o nich myślicie?*

Robotnicy „Przyjaźniacy"! Nie gubcie tego numeru, a przy sposobności pokazujcie go znajomym socyalistom!

O Sądach przemysłowych.

II.

Skład Sądu przemysłowego.

1. *Do sądu przemysłowego wchodzą:*

1. Przewodniczący (względnie tegoż zastępca), którym jest sędzia zaprzysiężony na urząd sędziowski (urzędnik) zamianowany przez Ministerstwo sprawiedliwości. On kieruje Sądem, rozdziela czynności, podlega Prezydentowi Trybunału I instancyi (sądu krajowego lub obwodowego).

2. Asesorowie (ławnicy) sędziowie-obywatele, względnie tychże zastępcy wybierani w równej liczbie przynajmniej 10 osobno z każdej kuryi wyborczej t. j. kuryi przedsiębiorców i kuryi robotników.

Asesorowie składają w ręce przewodniczącego przysięgę, iż obowiązki swego urzędu sumiennie i bezstronnie wykonywać będą. — Nazwiska członków sądu przemysłowego ogłasza się publicznie.

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

2. Sposób wyboru asesorów. W kuryi przedsiębiorców mają czynne prawo wyboru wszyscy właściciele zakładów przemysłowych, handlowych w okręgu sądu przemysłowego znajdujących się, a względnie dzierżawcy takowych prawni zastępcy (przy spółkach, zakładach państwowych itp.).

W kuryi robotników czynne prawo wyboru mają wszyscy robotnicy, tak mężczyźni, jak kobiety, którzy ukończyli rok 20 i od roku są w kraju zatrudnieni.

Uczniowie nie mają tego prawa.

Czynnego prawa wyboru nie mają także osoby zostające pod władzą kuratora np. umysłowo chorzy, marnotrawcy itp., pozostające w konkursie (upadłości) w śledztwie karnosądowem pod oskarżeniem i odbywające karę.

Bierne prawo wyboru ma każdy mężczyzna, który ukończył rok 30 i ma czynne prawo wyboru.

Biernego prawa wyboru nie mają tj. na asesorów sądów przemysłowych wybrani być nie mogą ci, którzy wyrokiem karnosądowym zasądzeni zostali.

3. Nieprzyjęcie lub złożenie urzędu asesora.

Ustawa pozwala następującym osobom nie przyjąć urzędu asesora sądu przemysłowego a względnie w razie przyjęcia złożyć takowy:

1) tym, którzy ukończyli 60 rok,

2) których dotknęła ułomność uniemożliwiająca wykonywanie urzędu asesora (np. głusi, ślepi itp.),

3) tym, którzy już poprzednio (w ostatnich 4 latach) pełnili ten urząd,

4) tym, którzy nie mieszkają w okręgu Sądu przemysłowego.

4. Listy wyborców.

Listy wyborców w obu kuryach sporządza gmina względnie gdy sąd przemysłowy obejmuje kilka gmin wszystkie gminy, które następnie sporządzone przez siebie listy wyborcze udzielają gminie siedziby sądu przemysłowego.

5. Reklamacye.

Reklamacye (zarzuty) co do niezamieszczenia kogoś na liście wyborczej lub zamieszczenia osoby nieuprawnionej, nie mniej zarzuty co do wybieralności kogoś na asesora wnosić mogą interesowani do władzy przemysłowej (magistratu lub starostwa) a od orzeczeń tej władzy odwołać się nie mogą do Namiestnictwa. Wyborami kieruje urzędnik władzy przemysłowej. Wybór następuje bezwzględną większością głosów. Bliższe przepisy (bardzo szczegółowe) dotyczące wyborów zawierają osobne rozporządzenia ministeryalne z 23 kwietnia 1898 Nr. 56 i 57 Dpp.

Dr Adam Bobilewicz.

Robotnicy polscy w Peszcie.

V.

Śluby cywilne i ich skutki. — Język ojczysty.

Jeśli kto, to w pierwszym rzędzie robotnicy polscy w Peszcie odczuwają dotkliwie skutki ślubów cywilnych Wekerlego. On sam poszedł w odstawkę i miejsce jego zajął Banffy, ale wymysł i dzieło godne masona zostało i mści się na biednym ludzie.

Ksiądz ślubu nie da, jeśli się nie weźmie ślubu przed urzędnikiem. Madziarowi to może nie wiele sprawia trudności, dla robotnika polskiego to korowody z przeszkodami. Po madziarsku nie umie, stąd lada urzędniczyna go kopnie, albo czeka aż biedny robotnik czemś „brzęczącem" przegada. Wielu robotników ten szpas kosztował 50—60 zlr. Kogo stać na to — to jeszcze pół biedy, biedny może głową w mur tłuc, nim ślub dostanie. Skutek tego — „dzikie" małżeństwa i marne życie.

Nawet gdy jedna strona umiera, ślubu dać nie można, jeśli doktór na piśmie nie da świadectwa, że ta osoba jest *konająca*. A zatem spokój sumienia, sakrament małżeństwa, uprawnienie dzieci wszystko to zależy od kaprysu lekarza, zwykle żyda, niedowiarka, lub masona.

Gdy tego świadectwa lekarz nie wystawi, ksiądz połączyć ich nawet w godzinę śmierci nie może pod karą 50 zlr., lub kryminału a gdy się ich nie połączy, dzieci uważane za nieprawe, nie mogą mieć żadnych pretensyi do spadku po ojcu lub matce. Zostaje im zatem głodowa śmierć na bruku.

Obecnie z okazyi rekolekcyi ludowych i pobytu polskich księży w Peszcie otwarto w seminaryum centralnem podwójną dla robotników kancelaryę, polską i madziarską, w celu załatwienia koniecznych formalności w sprawach małżeńskich. Z tych kancelaryi pisało się do kraju po metryki i inne akta, tu pisano podania do ministeryum i udzielano informacyi.

Panowie węgierscy jak Kornisch i Barkocy całą duszą tą sprawą się zajęli. Kancelaryę prowadziło kilku robotników z O. Sopuchem, a po jego wyjeździe sami robotnicy. Jak to było koniecznem pokazało się stąd, że kancelarya była cały dzień zajęta i nie można było pracy podołać, tylu Polaków się zgłaszało.

Stąd jasno, że kancelarya taka musiałaby być stała — i polski ksiądz stały jest konieczny. Strach pomyśleć jak 22 tysiące polskiego ludu może być bez opieki duchownej. Gdyby gdzieś było tylu robotników niemieckich, toby im niemcy nie tylko pastora dali, ale i „kirchę" wystawili. U nas tego praktycznego patryotyzmu jakoś nie widać. A tu przecie chodzi o wiarę i język tylu tysięcy narodu. Dzieci polskie chodzą do szkół madziarskich, nie uczą się, lub zapominają po polsku, zwłaszcza w tych rodzinach, gdzie matka nie jest Polką, ale słowaczką lub węgierką. Co więcej nawet dorośli po kilku latach niemiłosiernie kaleczą język polski.

Co dziwne, to to, że właśnie nie starsi, ale młodsi, kawalerowie od wojska, dziewczęta po niedługim w Peszcie pobycie okrutnie psują język. Spotkać można kobiety stare, analfabety, które od 30 i 35 lat są w Peszcie — te mówią dobrze po polsku, po madziarsku ani nie drgnie — przyjdzie młody urlopnik już po kilku miesiącach po madziarsku zarywa i z niemiecko-czeska „chyta". Jestto nawet uważane za pewnego rodzaju kulturę i wyższość ponad tych biedaków, którzy swego polskiego języka na madziarsko-niemiecki pytel puścić nie chcą.

Robotnik polski, który się tu wstydzi swego języka, idzie też wkrótce na manowce. Konieczną by zatem było rzeczą założyć jakąś prywatną polską szkółkę, gdzieby się dzieci polskie, po polsku uczyły.

Będzie to możliwe, gdy robotnicy otrzymają stałego polskiego księdza — i powstanie silna organizacya robotnicza, łącząca lud polski rozsypany po wszystkich dzielnicach Pesztu.

Sprawa ta jest tak ważna i piekąca, że jest wprost obowiązkiem kraju przyjść z pomocą biednym robotnikom, od których inicyatywa w tej sprawie wyszła.

O konieczności polskiej organizacyi robotniczej w Peszcie i ekonomicznem jej zadaniu pomówimy w następnym numerze *Grzmotu.*

Sojusz żydów z Krakowa i z Pragi

O pośle Daszyńskim tak pisze organ czeskich patryotycznych robotników: *Czesky Delnik:* „Towarzysze" prascy ze swymi żydkami zaprosili sobie na swe zebranie posła Daszyńskiego. Zbankrutowany ten nieukończony student ma w Pradze reprezentować „polski lud", ażeby w ten sposób sparaliżować uroczyste nasze zbratanie się z prawdziwymi przedstawicielami polskiego ludu, dokonane dnia 1 maja. Jesteśmy całkiem spokojni. Daszyński, ten „proletaryusz", który nigdzie się nie ruszy *bez lokaja i powozu*, „proletaryusz", który upaja się w parlamencie szampanem, paniczyk, który może wegetować tylko na niemoralnym gruncie socyalistycznym, nie jest przedstawicielem polskiego ludu, ale *przedstawicielem osławionych pijawek polskiego ludu, tj. polskich żydów.* On dostał się do parlamentu tylko dzięki pomocy ks. Stojałowskiego, którego socyaliści kochali, póki nie przejrzał i z nimi zupełnie nie zerwał. Stosunki się zmieniły, a uczciwy polski lud nie podniesie już rąk za Daszyńskim. Chyba go żydki obronią! Przypominamy, że Daszyński ze swoimi żydami starał się zeszłego roku zepsuć uroczystość czesko-polską w Krakowie *w sposób wprost ulicznikowski.* Ten pomocnik Niemców w parlamencie i reprezentant żydów ma tedy przemawiać w Pradze, ażeby tu święcić uroczyście *nie* zbratanie się robotniczego ludu polskiego i czeskiego, *ale zbratanie się żydów praskich i krakowskich.*

Artykuł bratniej czeskiej gazety trafia w samo sedno sprawy!

Naprzód wydrukował, że w pochodzie narodowych stowarzyszeń robotniczych w Pradze brało udział ledwie 3000 osób, podczas gdy naprawdę było ich 20.000! Łatwo pojąć, że gazety będące na żołdzie żydowskim kłamią. — Ale w Pradze stała się rzecz dziwna: oto także *urzędowa gazeta* napisała, że ich było tylko 3.400. Takie kłamstwo w dzienniku urzędowym zastanowiło kierowników narodowego ruchu robotniczego w Pradze i zaczęli rzecz badać. Cóż się okazało? *Oto w rządowym biurze prasowem siedzą także żydzi!!!* Poseł czeski *Brzeznovsky* zajął się tą sprawą i wystąpił wobec rządu z odpowiedniem zażaleniem.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogólne poufne zebranie towarzystw krakowskiego Związku okręgowego dnia 15 maja zagaił Przyjaźniak p. *A. Stróżyński*, prezes Związku Okręgowego.

Zaznaczył potrzebę podobnych zebrań, przez które dodajemy sobie odwagi i pouczamy się, jak w przyszłości postępować należy. — Następnie przypomniał postępowanie socyalistów w ujeżdżalni d. 17 kwietnia i postępek ich terorystyczny z piekarzami, którym wymierzali po 25 batów. Poczem nadmienił o organizacyi partyi katolickiej robotniczej w Pradze.

W końcu powitał członków stowarzyszenia czeladzi katolickich piekarzy, którzy pierwszy raz przybyli na nasze zebranie, poznawszy błędną drogę na którą ich socyalizm wprowadził (grzmiące okrzyki: *niech żyją nowi bracia piekarze!)*

Za serdeczne powitanie podziękował pan Bałak, majster piekarski w jędrnych słowach i zaznaczył, że staraniem ich będzie, *żeby jak najwięcej członków wyrywać ze szponów socyalizmu.*

Nastąpiły referaty *doktora Feliksa Konecznego*, o stosunku naszej organizacyi do socyalizmu i *doktora Adama Bobilewicza* o sądach przemysłowych. Obydwa będą drukowane w *Grzmocie.* Pierwszeństwo dajemy referatowi o sądach przemysłowych, jako sprawie pilniejszej. Obydwa wykłady przerywano nieraz oklaskami. Szanownemu mecenasowi drowi Bobilewiczowi wyrażamy tutaj ponownie publiczne podziękowanie za to, że postąpił w myśl naszej odezwy do inteligencyi: *Przyjdź i pracuj z nami!*

Obydwa referaty zakończone były rezolucyami, które podaliśmy już w poprzednim numerze.

Potem p. *Paryzek*, kupiec tutejszy, omawiał sprawę drożyzny i zakończył rezolucyą o zniesienie giełdy zbożowej, znaną również z poprzedniego numeru.

Wszystkie trzy rezolucye przyjęto jednomyślnie. Za każdym razem przewodniczący osobno zapytywał umyślnie, kto jest przeciw — i chwilę czekał. Ani jedna ręka nie podniosła się przeciw, chociaż wszystkim wiadomo, że my szanujemy wolność i za przeciwną opinię nie robimy przykrości, bo my przecież nie socyaliści!

Przyjaźniak *Zydroń* ze Zwierzyńca mówił o pracodawcach. Zachęcał, żeby robotnicy występowali tylko ze słusznemi żądaniami, a dobrą robotę oddawali, wtedy pracodawcy muszą *po katolicku* traktować swych podwładnych i do żądań chętnie przychylą się. — Napominając o *Naprzodzie* mówił, że dużo stracił z poprzedniej wziętości między robotnikami — gdyż przekonują się, że wszystko jest oparte na kłamstwie. — Żądając silnej organizacyi Towarzystw katolicko-robotniczych, wezwał Zarząd okręgowy do częstego bywania w poszczególnych Towarzystwach — i jak się wyraził, iżby „kontrolował czynności Towarzystw".

Dr Dobija zabrawszy głos, opowiadał szczegóły ze zajścia w ujeżdżalni.

Następnie zabrał głos znany czytelnikom *Grzmotu, p. Zygmunt Mikołajski*, i jak zwykle — podburzał: tym razem zabrał się do „panów". Wytłumaczywszy zebranym, że wszystko byłoby dobrze, gdyby nie było „panów", przeskoczył *ni stąd ni zowąd* do rezolucyi o votum nieufności dla posła Daszyńskiego, którą mu też (oczywiście) jednomyślnie uchwalono.

Redakcya pozwala sobie zwrócić uwagę, że votum nieufności nie wypadało wnosić na zebraniu, na które poseł całkiem pro-

szony nie był! Zarząd okręgowy całkiem też o tem nie myślał.

„Panów nie brońmy, bo się sami bronić potrafią“. Naszem zdaniem wszędzie jest kąkol i pszenica i między „panami“ i między ludem. Ale celem zebrań naszych nie niest podjudzanie! Do wiadomości *p. Zygmunta Mikołajskiego* podajemy, że zaczyna to zwracać uwagę, *że przemawia najzupełniej po socyalistycznemu*, chociaż kończy wnioskiem przeciw posł. Daszyńskiemu! Każda jego mowa jest trującym fermentem między nami! Grono osób zaczęło szeptać o p. Mikołajskim podejrzenia, któreby mu były bardzo przykre; zaręczaliśmy, że jest uczciwy i człowiek dobrej woli, tylko nieobliczalny. Oświadczamy jednak, że dłużej już p. Mikołajskiego bronić nie będziemy, a jego mów *rewolucyjnych* mamy już dosyć. Niech sobie z niemi idzie do socyalistów!

Przeciwko podburzaniu tego niefortunnego mowcy wystąpił p. ... a potem jeszcze ksiądz Kądzioła, który w długiej mowie wykazywał nonsens wzajemnego judzenia warstw społecznych.

Następnie p. *Słupski* mówił o zabezpieczeniu na starość, czem państwo powinno się zająć. (Zarząd okręgowy jest właśnie zajęty tą sprawą).

W końcu p. *Woźniak* przemawiał o krakowskiej kasie chorych i lwowskiej od wypadków. Przemówienia jego użyjemy na innem miejscu; mamy bowiem jeszcze inne *dwa zażalenia* na kasę chorych.

Tarnów — „Ojczyzna“. „Ojczyzna“ tarnowska obchodziła dnia 8 maja uroczyście rocznicę Konstytucyi 3 maja. Z tego względu, że rzemieślnicy więcej mają czasu w niedzielę i dlatego liczniej przybyć mogą na nabożeństwo, zarządzono nabożeństwo dnia 8 maja. Sumę odprawił ksiądz prezes stowarzyszenia. Kazanie wygłosił ks. prałat dr. Łukowski. W czasie sumy chór złożony z młodzieży rękodzielniczej odśpiewał kilka pieśni do N. M. P.

W nabożeństwie wzięły udział wszystkie stowarzyszenia katolickie jak towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“, stow. robotników „Praca“, wszystkie cechy rzemieślnicze, stowarzyszenie kolejarzy, stow. ze szklarni.

Stowarzyszenia zgromadziły się ze sztandarami i szczelnie napełniły kościół.

Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i przy dźwiękach muzyki miejskiej strażackiej w największym ładzie i porządku wyruszono w miasto.

Wieczorem zaś tego samego dnia staraniem „Ojczyzny“ odbył się wieczorek patryotyczny. W sali teatralnej, pięknie udekorowanej, zebrała się znaczna liczba gości przeważnie ze stanu rękodzielniczego i klas roboczych. Do zgromadzonych przemówił p. L., bardzo wymownie i przystępnie wskazał jedyny sposób odrodzenia się naszego, „postępować w myśl zasady: z Bogiem i narodem“. Następnie odśpiewało tarnowskie kółko przyjaciół muzyki kilka pieśni patryotycznych, które nadzwyczaj podobały się publiczności i wywołały burzę oklasków. P. M. z nadzwyczajną znajomością i biegłością i z prawdziwem przejęciem się oddeklamował wiersz „Wyjazd na Sybir“. Wreszcie kółko amatorskie młodzieży odegrało sztuczkę ludową ze śpiewami Anczyca „Błażek opętany“. Młodzież rękodzielnicza zasłużyła sobie na wielkie uznanie, że pomimo zajęcia i ciężkiej pracy okazała tyle chęci i dobrej woli i wzięła udział w przedstawieniu. Sztukę pod bardzo sumiennem kierownictwem p. Fazana odegrała młodzież wcale poprawnie. Gra i śpiewy podobały się nadzwyczaj wszystkim tak, że ożywiona i rozochocona publiczność chcąc dać wyraz swojego zadowolenia, ciągle darzyła występujących oklaskami.

Uroczystość zakończył bardzo trafny obraz z żywych osób: wyjątek z Konstytucyi 3 maja (układu p. M.), jak wszystkie stany razem połączone wpatrują się we „wiarę, nadzieję i miłość“ i spodziewają się lepszej przyszłości.

Wieczorek zrobił na obecnych wielkie wrażenie, ożywił i podniósł na duchu zgromadzonych tak, że każdy mile powtarzał krakowiaka:

Konstytucya wlała w serce wiarę odrodzenia
I nad Polską zajaśniała nadzieja zbawienia;
Duch miłości owiał wszystkich dotąd niesłyszany,
„Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany“.
Mnożą się dziś towarzystwa, budzą średnie stany,
Podnosi się ludek wiejski przedtem zapomniany
Gromadzą się robotnicy pod „sztandarem krzyża“
To nas wszystko do Ojczyzny Zmartwychwstania
[zbliża.

Ojczyźnianin.

Pocieszający objaw. Czeladnicy ślusarscy, nożowniczy, ruśnikarscy i pilnikarscy w Krakowie którzy przed kilkoma laty oderwali się od gospody przy stowarzyszeniu majstrów, a to w celu pozyskania tak hojnie a ponętnie sypanych obietnic przez prowodyrów „prawa pięści i wolnej miłości“ wstąpili do „Siły“ i „Towarzystwa metalurgicznego“. Obecnie przekonali się jednak, iż panowie „Apostołowie“ oprócz obietnic i brania nic nie mają do rozdawania, postanowili więc wyzwolić się z pod wolnej niewoli, czego też bardzo chlubnie dokonali. Na intencję tę dnia 15 maja b. r. odprawiono solenną wotywę w obecności pp. majstrów z chorągwiami i światłem cechowem w kościele OO. Pijarów a po otrzymanem błogosławieństwie ze stopni ołtarza udali się pp. czeladnicy w imponującej liczbie do własnego lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 6, wraz z zaproszonymi majstrami pp. Adamem Staszczykiem, Tomaszem Gramatyką, Karolem Uznańskim na wspólne zgromadzenie. Mowę wstępną i powitalną wskazującą cel stowarzyszenia, wypowiedział pan Adam Staszczyk, cechmistrz ślusarzy, za co mu licznie zebrani słuchacze hucznymi podziękowali oklaskami.

Następnie p. Kasperowski starszy czeladzi zagaił posiedzenie, w którem poruszono różne sprawy a między innemi postanowiono założyć kasę dla chorych czeladzi ślusarskiej.

Podnieść tu należy zasługę p. Kasperowskiego, który się gorąco zajął zorganizowaniem stowarzyszenia czeladzi i gorliwość w pracy p. K. Uznańskiego, majstra ślusarskiego, około wynajęcia lokalu i zakupna niezbędnych sprzętów. Sala przedstawia się bardzo schludnie i dodatnio. duży stół na którym widnieje Zbawiciel na krzyżu, kilkadziesiąt prostych krzesełek i szafa, w której się mieszczą cenne pamiątki i dyplomy królów oraz różne insygnia minionych wieków, które stanowią niepodzielną spuściznę majątkową Gospody Czeladnej przy stowarzyszeniu ślusarzy n. r. i pilnikarzy w Krakowie.

Szczęść Boże wskrzeszonemu stowarzyszeniu. *Boży Kmieć.*

Stowarzyszenie terminatorów krakowskich pod wezwaniem św. Stanisława Kostki urządziło sobie w niedzielę d. 22 b. m. w lesie na Przegorzałach piękną majówkę pod wodzą O. Błażeja Szydłowskiego T. J. Młodzież bawiła się wesoło a skromnie. Na miejsce zabawy i z powrotem kroczyło stowarzyszenie w liczbie 160 terminatorów oddziałami i poważnie, co bardzo sympatyczny przedstawiało widok. Na majówce był obecny p. Inspektor Twaróg, który młodzieży udziela na zebrania sali gimnastycznej w szkole na ulicy Dietla. Z uznaniem zaznaczamy spokój w jakim młodzież po powrocie rozeszła się do domów.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków, 26 maja.

Z delegacyi. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła dodatkowy kredyt 30 milionów czternastoma głosami przeciw trzem, z zastrzeżeniem, że uchwalenie tego kredytu jest wypadkiem wyjątkowym, z którego na przyszłość nie można wyciągnąć żadnych wniosków. Węgierska komisya marynarska i austryacka uchwaliła preliminarz marynarki.

Pierwsze pełne posiedzenie delegacyi austryackiej odbyło się w poniedziałek z porządkiem dziennym: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszyscy mowcy pochwalili zagraniczną politykę hr. Gołuchowskiego. Z Polaków przemawiał del. Gorayski zaznaczając, że pokój europejski nie da się pomyśleć bez Austryi. Dlatego Austrya powinna pozostać w trójprzymierzu, niemniej jednak zachować przyjazne stosunki z państwami sąsiedniemi.

Niemieccy mowcy poruszali ciągle sprawy wewnętrzne (językowe) i prosili ministra Gołuchowskiego, by wpłynął na rząd austryacki w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych. Zupełnie to nieodpowiednie prośby, ponieważ na sprawy wewnętrzne Austryi nie wpływa wspólny minister spraw zagranicznych.

We wtorek uchwaliła delegacya budżet ministerstwa spraw zagranicznych, oraz kredyt krajów okupowanych Bośni i Hercogowiny, poczem rozpoczęły się obrady nad ordinarium wojskowem. Tegoż samego dnia przyjęła delegacya węgierska zwyczajne i nadzwyczajne wydatki budżetu wojskowego.

Rada państwa została zwołaną na dzień 1 czerwca W sprawie językowej jest jeszcze zapisanych do głosu przeszło 60 mowców.

Za zezwoleniem cesarza rosyjskiego utworzoną będzie w Warszawie *rada przyboczna* dla jeneral-gubernatora warszawskiego. Nie będzie się ona zupełnie mieszała do spraw wykonawczych, lecz będzie zabierała głos w sprawach, w których gubernator zażąda jej zdania. W skład rady wchodzą naczelnicy władz i gubernatorowie. W razie potrzeby mogą być powołane i inne kompetentne osoby.

Drugi proces Zoli odbywa się tym razem przed sądem przysięgłych w Wersalu, ażeby w Paryżu, nie przyszło znowu do zaburzeń. Obrońca Zoli Labori zaprotestował przeciw kompetencyi sądu wersalskiego, ponieważ Zola mieszka w Paryżu i dziennik *Aurore* wychodzi w Paryżu. Wobec tego sprawa zostaje zawieszoną aż do rozstrzygnięcia przez trybunał kasacyjny. Przy powrocie Zoli do Paryża otoczyła publiczność jego powóz, wołając „precz z Zolą!“ Esterhazy chciał Zolę obić laską, ale przeszkodziła temu policya.

Anglia boi się coraz więcej Rosyi. Tej obawie dał wyraz sekretarz urzędu kolonialnego *Chamberlain* w swej mowie na bankiecie w Birmingham. Skarżył się na bezwzględne postępowanie Rosyi w Chinach i zwracał uwagę na położenie w Afganistanie, skąd Rosya coraz więcej zagraża Indyom. Wobec tego Anglia nie może stać samotną jak dotychczas, lecz musi poszukać sobie sprzymierzeńców do przyszłej walki z Rosyą. Odnosi się to do przymierza Anglii ze Stanami Zjednoczonymi, lub z Niemcami, w każdym jednak razie przymierza te należą jeszcze do bardzo dalekiej przyszłości.

W tym tygodniu zmarł najznakomitszy angielski mąż stanu XIX. wieku **Wiliam Gladstone**. Postać to nader sympatyczna, zwłaszcza dla ludów uciśnionych. Gladstone czy to jako prezes ministrów (był nim parę razy), czy jako deputowany, walczył zawsze przeciwko niesprawiedliwej i okrutnej polityce angielskiej w Irlandyi, która prawie niczem się nie różniła od postępowania Rosyi z Polakami. Gladstonowi też zawdzięczają Irlandczycy wiele ulg religijnych i samorząd jaki otrzymali. Gladstone pozostawia po sobie silne i dobrze zorganizowane stronnictwo, które dalej będzie prowadziło jego pracę.

Wojna amerykańsko-hiszpańska. Flota hiszpańska pod wodzą admirała Cervery wpłynęła do portu Sant Jago na Kubie. Jestto port nieobronny i bardzo wąski, tak, że gdyby Amerykanie go otoczyli, Cervera byłby zamknięty w pułapce. Zdaje się jednak, że admirał Cervera już port opuścił i będzie tak długo unikał walnej bitwy, dopóki nie nadpłynie druga eskadra hiszpańska, którą zbroją w Kadyksie. Po połączeniu z tą eskadrą mieliby Hiszpanie znaczną przewagę.

Tymczasem Hiszpania miała znowu jedno przesilenie ministeryalne. Trwało ono jednak krótko; dotychczasowy prezes ministrów Sagasta, utworzył nowy gabinet, którego skład jest prawie taki sam jak poprzednio. Zmieniono ministra marynarki, przeciw któremu było wielkie rozgoryczenie w kraju, z powodu klęski pod Filipinami.

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować **„Grzmot“**, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów.

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny.

N. 29 maja *Zielone Święta.*
P. 30 „ drugi dzień *Zielonych Świąt.*
W. 31 „ Petroneli P.
Ś. 1 czerwca Such. Nikodema M.
C. 2 „ Erazma Bisk.
P. 3 „ Klotyldy M.
S. 4 „ Kwiryna.

Odznaczenia. Cesarz mianował Księcia-biskupa krakowskiego Puzynę i ks. biskupa przemyskiego Soleckiego tajnymi radcami i nadał im tytuł Excelencyi.

Katastrofa w Pradze. W zeszły czwartek o godzinie trzy kwadranse na ósmą rano pękł na przystanku przy moście Palackiego kocioł parowca „Cesarz Franciszek Józef“, należącego do praskiego Towarzystwa żeglugi na Wełtawie. Eksplozya była tak silną, że wyrzuciła w powietrze małe dziecko aż na wysokość drugiego piętra jednego z domów na wybrzeżu Palackiego.

Statek był zamówiony przez jedno z Towarzystw, którego członkowie w liczbie 300, chcieli urządzić całodzienną wycieczkę zamiejską. Szczęściem dla nich, że eksplozya nastąpiła przeszło kwadrans przed naznaczoną godziną odjazdu i że z publiczności zgromadziło się dopiero tylko około 30 osób. Mimo to nie obeszło się bez ciężkiej katastrofy: trzy osoby, zegarmistrz z synem i kasyer statku, utracili życie. Kilka osób, między niemi palacz statku i pierwszy maszynista, jest śmiertelnie, kilka zaś osób lekko rannych. Prowadzono przez cały dzień wczorajszy poszukiwania, przyczem znaleziono w wodzie poszarpane części ciał ludzkich, nogi, płuca itd. Być może, że dalsze poszukiwania wykażą większą ilość ofiar.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast namiestnik hr. Coudenhove, burmistrz Podlipny, dyrektor policyi, kilkudziesięciu wyższych urzędników i jenerałów i oddział wojska, który obsadził kordonem całą ulicę przez czas poszukiwań. Statek sam zniszczony został zupełnie i zatonął tak, że z wody sterczy tylko część jego kadłuba.

Mickiewicz w Krakowie. Dawno oczekiwany pomnik Mickiewicza przybył nareszcie z Włoch do Krakowa. Odsłonięcie nastąpić ma 27 czerwca.

Z Podgórza skarżą się nam z pośród straży akcyzowej, że przy lichem wynagrodzeniu nie mają zabezpieczenia na starsze lata, ani po śmierci dla rodziny. Możeby nam kto udzielił bliższych wyjaśnień, jak się rzeczy mają? Chętnie zabierzemy głos w tej sprawie, gdy będziemy mieć dokładne informacye.

Praktyczny antysemityzm. Donoszą nam z Tłuczani, że tamtejszy prob. Szewczyk kupił grunt od pewnego włościanina z Kosowej jedynie dlatego, żeby nie dopuścić żyda do kupna a przez to wyrzucić go raz na zawsze ze wsi. Żyd wścieka się ze złości i myśli może o zemście — na nic się to jednak zda, bo wraz ze swojemi bebechami bachurami i w cebulę zaopatrzonym sklepem wynosić się musi do Palestyny. Cześć za to czcigodnemu ks. proboszczowi.

Obchód mickiewiczowski w Brzeźnicy. Piszą nam z Brzeźnicy, że dzięki staraniom niestrudzonego nigdy w pracy tamtejszego nauczyciela p. Leśniaka, jak również pana Danka z Marcyporęby, urządzono w zeszłą niedzielę popis tamtejszej młodzieży szkolnej, w celu uczczenia stuletniej rocznicy urodzin wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Pierwszą to podobną uroczystość widziano w Brzeźnicy, to też wszyscy pospieszyli chętnie, tak starzy jak i młodzi, wiedzeni ciekawością, co to będzie i jak to będzie. Sala szkolna była ślicznie przystrojona, a to dzięki zajęciu się tą sprawą pań K., które też przysłały wiele pięknych kwiatów. Cała uroczystość wypadła świetnie. Słysząc te śpiewy i deklamacye miało się wrażenie, że się jest w jakiemś większem mieście na koncercie, to też okoliczna i miejscowa intelligencya, jak również dziatwa wiejska i jej rodzice wynieśli jak najmilsze z tej uroczystości wspomnienie, jak również wdzięczność dla p. Leśniaka, inicyatora tej tak wszystkim miłej niespodzianki.

Czytelnia kolejowa. Jednem z największych stowarzyszeń jest Czytelnia kolejowa. Stowarzyszenie to przechodziło różne koleje; to było w pełni zupełnego rozwoju, i zakreślało szersze horyzonty, to chyliło się ku upadkowi, a najbardziej w czasach kiedy istniało koło zawodowe kolejowe.

Ostatniemi czasy podkopany byt materyalny zmniejszenie się liczby członków do czego i wydział z krajem uprzywilijowanych się wiele przyczynił.

Od dwóch miesięcy po usunięciu dawnego wydziału, zajął miejsce inny składający się nie z małych wielkości, ale z takich ot, przeciętnych kolejarzy, których energia i mrówcza płaca doprowadziła w przeciągu dwóch miesięcy do najświetniejszych rezultatów. Liczba członków z 80 wzrosła w tak krótkiem czasie do 250, a strona materyalna o ile przez tamtem wydział zaniedbaną była, o tyle pod nowem Zarządem zupełnego uregulowania a nawet znacznych oszczędności spodziewać się można.

Wskład wydziału wchodzą następujący panowie:

J. Strzałka prezes, W. Drozdowski zastępca, W. Pałasiewicz sekretarz, J. Lechnik zastępca, J. Steński skarbnik, M. Kamiński, J. Moskała, W. Norek komisya kontrolująca, J. Zieliński, J. Rurzebek, K. Gutkind gospodarze, Molik, Pels bibliotekarze.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć nowemu wydziałowi na obranej drodze staropolskie „Szczęść Boże“! Mamy tę niepłonną nadzieję, że Czytelnia skupi w sobie wszystkich kolejarzy, i jako potężne, wzorowe stowarzyszenie da impuls służenia dobrej sprawie i we wzajemnem porozumieniu z władzami kolejowemi starać się będzie o polepszenie bytu kolejarzy.

Zaburzenia w Przemyślu. Ponieważ dla braku cegły zaprzestano pracować na kilkunastu budowlach, dlatego znalazło się nagle koło 600 robotników pozbawionych pracy. Zgromadzili się oni w sobotę o godz. 9 przed magistratem i wysłali do burmistrza i starosty deputacye z żądaniem dostarczenia im chleba i zajęcia. Burmistrz dał 300 złr. na zakupno chleba, oraz zarządził, aby od wtorku do robót miejskich przyjmowano o 5 ludzi więcej. Mimo to przyszło do zaburzeń. Tłum rzucił się na stragany żydowskich handlarzy chleba i rozchwytał pieczywo. Wojsko przywróciło z trudem porządek. W godzinę po tem kilkanaście kobiet przewróciło wóz z chlebem. Woźnicę pobito, a 60 bochenków chleba zabrano. Aresztowano siedm osób.

Esplozya. W Wiszence pod Gródkiem wyleciał w powietrze młyn prochowy. Esplodowało 248 klgr. saletry. W chwili wybuchu nie było ludzi w młynie i ztąd pochodzi, że nie ma żadnych ofiar.

Najpotężniejszy ruch ludowy w Polsce jest na Górnym Szlązku pod zaborem pruskim. Ruch ten jest ściśle katolicki. Szlachty polskiej niema tam zgoła, intelligencyi prawie nic, lud sam broni się przed germanizacyą, i wytworzył silną, kilkudziesięcio tysięczną organizacyę narodowo-społeczną. Obecnie zbliżają się tam wybory do parlamentu. W Katowicach postanowiono na poufnym zjeździe, żeby posłem wybrać robotnika, a mianowicie górnika, bo tych tam jest najwięcej.

W Zaborzu na Górnym Slązku uczuwano dnia 27 maja trzęsienie ziemi. Trzęsienie było tak silne. że w mieszkaniu robotnika z koksowni Hruszcza spadła lampa z szafy i rozbiła się w kawałki; oprócz tego chłopiec wypadł z łóżka. Podobne trzęsienia miały już miejsce w dniach 27 Stycznia, 23 Lutego i 27 Marca i ograniczają się tylko na tutejszą miejscowość. Zwraca uwagę, że owe trzęsienia powtarzają się co 4 tygodnie.

Małżeństwa mięszane w Prusiech. Większa część dzieci, których ojciec był protestantem, a matka katoliczką lub odwrotnie — przechodziła na protestantyzm; wyjątek w tym względzie stanowią tylko polskie dzielnice, w których z małżeństw mięszanych przypadało więcej dzieci Kościołowi katolickiemu. Ztąd widoczna, jak u nas narodowość łączy się z przywiązaniem do Kościoła.

Nowe pomysły przeciw Polakom. Niejaki dr. Wendland z Berlina, hakatysta, wystąpił w jednem z pism antypolskich z rądą, żeby polskich posłów zupełnie wykluczono z sejmu i parlamentu, ponieważ dążą zawsze do osiągnięcia rzeczy, które wręcz przeciwne są dobru państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej. Dalej żąda, żeby język polski zepchnięto do rzędu dyalektu, którymy Polacy rozumieli i którymby mogli mówić, lecz któregoby nie umieli czytać ani pisać. Wszyscy polscy rekruci mają służyć trzy lata i dlatego winni być pobierani do konnicy, wreszcie żąda ów dr. Wendland przyznania komisyi kolonizacyjnej prawa pierwszeństwa do nabywania wszystkich majątków ziemskich na wschodzie.

„Kölnische Volkstg.“, jedna z najsprawiedliwszych gazet katolicko-niemieckich tak się doskonale z dr. Wendlandem rozprawia:

„Mybyśmy życzyli, żeby na wszystkie artykuły, które ten pomysłowy pan myśli jeszcze napisać, otrzymało prawo pierwszeństwa jakiebądź pismo humorystyczne i żeby można go na 3 lata umieścić w kawaleryi!, żeby nie mógł włóczyć się po świecie i dręczyć rozsądnej części ludności swemi niedorzecznościami i głupstwami!“

Japończycy zaczynają się także interesować polityką socyalną. Były minister japoński rolnictwa i handlu podał projekt ochronnej ustawy dla robotników. Japońscy robotnicy pracują do 16 godzin. W przędzalniach n. p. pracuje się dzień i noc. Zła wentylacya fabryk jest powodem licznych chorób między robotnikami. Ponieważ brakuje fachowych robotników, przeto fabrykanci przywabiają robotników, obiecując im większą płacę. Każdy fabrykant jest w ciągłej niepewności o swoich robotników i płaci wielkie sumy ajentom, którzy szpiegują robotników, czy jaki inny przedsiębiorca nie zaczyna z nimi układów. Robotnik japoński nie posiada żadnego wykształcenia, po ciężkiej całodziennej pracy nie ma ochoty chodzić do szkół wieczornych, lecz woli odpoczywać. Postępowy minister będzie miał obszerne pole do działania, ale praca będzie trudna.

Skrzynka na listy.

„Ojczyzna w Tarnowie. Jakżeż mogliśmy umieścić w poprzednim numerze, skoro otrzymaliśmy dopiero 21 maja? „Grzmot“ musi być całkiem wydrukowany do piątku południa. — Prosimy nadal o łaskawą pamięć. Czemu nazwiska znaczone tylko literami.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.